

bauer, który przez dwie dekady duszpasterzował w Warszawie, a następnie – do śmierci w 1820 r. – w Wiedniu. Pomimo że nie władał niemieckim w doskonały sposób, przyciągał kazaniai liczne grono słuchaczy. Jego doczesne szczątki spoczywają w jednym z najstarszych kościołów Wiednia, tj. w *Maria am Gestade*. Nazwa świątyni odnosi się do Matki Jezusa oraz (termin *am Gestade* – *na brzegu*) do bliskości wówczas jeszcze nieuregulowanego Dunaju. Stąd kościół był popularny jako miejsce modlitwy wśród dunajskich żeglarzy. Orłowski nieco na wyrost prezentuje osobę św. Klemensa jako znaną we współczesnej Polsce. W rzeczywistości nie jest on zbyt popularny, o czym świadczy fakt, że działają tam tylko trzy parafie, którym patronuje – we Wrocławiu, Warszawie i Głogowie. Pierwszą prowadzą jezuiti, pozostałe redemptoryści, których założycielem jest św. Klemens Maria Hofbauer.

Wiedeń i sama Austria przyciągały przedstawicieli polskiej arystokracji. W takiej rodzinie wychowywały się dwie siostry Ledóchowskie – św. Urszula i bł. Maria Teresa. Urodziły się w Dolnej Austrii, w niewielkiej (obecnie liczącej ok. 4 tys. mieszkańców) miejscowości Loosdorf. Jako ciekawostkę Orłowski podał, że Urszula Ledóchowska to pierwsza kanonizowana kobieta pochodząca z Dolnej Austrii, czyli – jak podkreśla – „najstarsze części monarchii” (s. 102).

Wędrówka po *Mojm Wiedniu* rozpoczyna się w centrum, przy katedrze św. Szczepana, a kończy na miejscu szczególnie bliskim Polakom, na Kahlenbergu, skąd 12 września 1683 r. dowodzone przez Jana III Sobieskiego wojsko ruszyło do bitwy o Wiedeń. Docierając tam z czytelnikami, Orłowski wypowiada słowa pożegnania: „Z Kahlenbergu roztacza się przepiękny widok na stolicę Austrii. Szeroka, hen sięgająca perspektywa budzi nieklamany podziw, lecz jednocześnie każe się zastanowić nad zmiennymi dziejami Wiednia. Jest to odpowiednia chwila, by zakończyć naszą gawędę i pożegnać się z Państwem” (s. 105).

Podsumowując można stwierdzić, że opracowanie *Mój Wiedeń* jest ciekawe, a co za tym idzie godne polecenia czytelnikom. Z jego lekturą wiąże się niedosyt – Jarosław Orłowski obiecywał osobistą prezentację miasta, której zabrakło, chociażby w postaci ciekawostek na temat stolicy, które z pewnością są mu, wieloletniemu przewodnikowi turystycznemu, znane. Należy podkreślić wy-

soki poziom edytorski *Mojego Wiednia*. Wprawdzie zamieszczone ilustracje są w większości czarno-białe, to jednak dobrze komponują się one z szatą graficzną książki, a ich jakość jest wysoka, co pozwala dostrzec różne detale. Wyróżnikiem jest poprzeczny format oraz zastosowany papier – spoglądając na niego, a przede wszystkim dotykając go, można odnieść wrażenie, że to stare płótno.

Adam Romejko*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

Chantal Delsol, *Zmierzch uniwersalności. Postmodernistyczny Zachód i jego oponenti, globalny konflikt paradygmatów*, tłum. K. Belaid, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2022, ss. 337

Do grona rozpoznawalnych autorów zajmujących się analizą przemian cywilizacyjno-kulturowych w Europie i świecie należy urodzona w 1947 r. w Paryżu Chantal Delsol. Na okładce opracowania *Zmierzch uniwersalności*, tłumaczenia francuskiego oryginału wydanego w 2020 r., zawarto następującą informację na jej temat: „Emerytowana profesor filozofii, członkini Institut de France (Akademii Nauk Moralnych i Politycznych) oraz felietonistka dziennika «Le Figaro». Autorka książek filozoficznych, esejów i powieści tłumaczonych na prawie dwadzieścia języków”. Przywołanie „Le Figaro” stanowi odpowiedź odnoszącą się do jej poglądów – to dziennik prezentujący linię liberalną w kwestiach gospodarczych i konserwatywną w odniesieniu do spraw społecznych.

Na opracowanie składa się sześć rozdziałów, które poprzedza *Wstęp* (s. 5–26), a zamyka *Zakończenie* (s. 301–329), którego podtytuł brzmi *Nowoczesności wielorakie, oraz Streszczenia* (s. 331–333). W tych ostatnich zaprezentowano główne tezy zawarte we *Wstępie*, poszczególnych rozdziałach i *Zakończeniu*. Tytuły rozdziałów brzmią następująco: 1. *Powrót holizmowi. Jego wsporniki i argumenty* (s. 27–71); 2. *Człowiek posiadający prawa*

* Adam Romejko, dr. hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.

(s. 73–137); 3. *Nieuchronny postęp a odmienność kultur* (s. 139–172); 4. *Wzmoczenie moralne i polaryzacja* (s. 173–217); 5. *Atak na łagodność i apologia siły* (s. 219–261); 6. *Wojna bogów* (s. 263–300).

Opracowanie Delsol to krytyka, a zarazem apologia zachodniego społeczeństwa. Wprawdzie nie rozumie ono, że nie jest już tak atrakcyjne, jak to miało miejsce jeszcze do niedawna, to nie można go lekceważyć. Zdaniem Delsol problemem niezachodnich państw jest to, że ich obywatelom niedane było doświadczyć w pełni procesu oświeceniowego.

Należy podkreślić, że Delsol pisze z perspektywy Zachodu, który pojmuje w niejednoznaczny sposób. Najczęściej utożsamia go z Francją. Nie pasuje do niego, jej zdaniem, świat niemiecki, który w XIX w. wybrał inspirowaną myślą romantyczną drogę budowania tego, co narodowe opierając się o fundament ludowy. Delsol pisze o ideologii *völkisch* (s. 38–39; por. s. 156) oraz o *volksgeist* (s. 317–318)³. Przywoływanie terminów bezpośrednio z języka niemieckiego świadczy o erudycji autorki, ma także negatywne konsekwencje, bo wzmacnia „nacjonalistyczną zło-wrogość”, która z nimi jest kojarzona. Do świata zachodniego, który Delsol chętnie określa zaimkiem dzierżawczym „nasz” (*passim*), nie przystaje też anglosaskość ze swoim indywidualizmem i pragmatyzmem (s. 178). Również Europa Środkowa prezentowana jest jako rodzaj społeczno-politycznego „odmieńca”, wobec którego Delsol chętnie używa epitetu *nieliberalny* (*passim*), a który „nas” nie rozumie. Stwierdza obojętnie: „Kraje Grupy Wyszehradzkiej odrzucają zbyt racjonalistyczny, zbyt neutralny i abstrakcyjny, przynajmniej w ich odczuciu, charakter Unii Europejskiej. Ich zarzuty w stosunku do nas pokrywają się z zarzutami społeczeństw zewnętrznych: Zachód ukształtował ludzi samolubnych, uniezależnionych od wszystkich swych grup przynależności, ograniczonych do zajmowania się swoim zdrowiem i swoimi zachciankami” (s. 43).

Na Zachodzie można zaobserwować odejście od tego, co traktowano dotychczas za oczywistość. Ważnym wydarzeniem i postaciami z przeszłości nadaje się status mitu, a więc czegoś mało poważnego. Odnosi się to także do osobistości z przestrzeni kościelnej, które się akceptuje pod

warunkiem, że można je pogodzić z nową „ekologiczną religią” (por. s. 15). Delsol stwierdza: „Tak dzieje się na przykład z Hildegardą z Bingen, której przesłanie ekologiczne, oczyszczone z argumentów chrześcijańskich, spotyka się z szerokim uznaniem” (s. 18).

Zachodnia emancypacja przełożyła się na odejście od religii, w której Bóg decyduje o życiu człowieka w wymiarze doczesnym i wiecznym. To człowiek ma teraz poprzez swój wybór wpływ, czy chce być z Bogiem, czy nie. W jego życiu nie ma więcej miejsca na Boga, który „za dobro wynagradza, a za zło karze”. Oczekuje się, że człowiek zadowolony jest tym, co ludzkie bez konieczności odwoływania się do „boskich czynników” (s. 20). Ten nowy sposób na życie, moralność bez Boga, Delsol określa mianem *humanitaryzmu*. Stwierdza, że można zaprezentować go „(...) jako zawiązanego spadkobiercę judeochrześcijańskiego humanizmu, który zastąpił sakralność człowieka sakralnością świata (stąd radykalna ekologia czy weganizm); który zastąpił humanizm *sensu stricto* filantropią; który zastąpił osobę jednostką ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami – zastępując osobistą odpowiedzialność osobistą wiktyimizacją; który wyparł monoteistyczną wiarę i wybrał jako religię moralizatorską żarliwość” (s. 24–25).

„Nowa religia” nie toleruje tego, co wspólnotowe w sensie lokalnym, przede wszystkim zaś narodowym. „Współczesna jednostka kocha całą ludzkość. Rodzinna wioska wydaje się jej ciasna i licha, nawet ojczyzna wydaje się jej zbyt mała” (s. 32–33). Ten specyficzny kosmopolityzm przekłada się na naiwne podejście do poważnych wyzwań społeczno-politycznych, w tym do kwestii imigrantów masowo przybywających do Europy Zachodniej. Ujawnia się tu „(...) przepaść między Zachodem jako rozdawcą marzeń (ilużji?) a kulturami zewnętrznymi odwołującymi się do zdrowego rozsądku (...)” (s. 193). Delsol stwierdza dalej: „Kwestia imigracji zazwyczaj wiąże się z konfliktem wartości oraz istnieniem polaryzacji. W zachodniej i współczesnej wizji za ostateczne uznaje się usunięcie tragedii i rozmycie ich w dramacie: w kluczowej kwestii imigracji dyskurs jest jednostronny. Można mówić jedynie o obowiązku gościnności, natomiast ochrona kultury kraju przyjmującego jest tematem nie na miejscu. A to wywołuje oburzenie, które staje się pożywką dla populizmów” (s. 208). Dodaje później: „Już Han-

³ W opracowaniu podano błędnie *volksgeist*.

nah Arendt mówiła o «polityce litości». Trafnie zauważała, że uczynienie ze współczucia normy działań politycznych jest wypaczeniem (...) Rządzący nie jest matką. (...) w Europie mamy do czynienia z matriarchalnym wymiarem społeczeństwa łagodności. Zasadniczym pytaniem jest, czy w demokracji oczekujemy od rządzącego prawdy i sprawiedliwości, czy raczej współczucia» (s. 240).

Emocjonalność w uprawianiu polityki przez liderów zachodnioeuropejskich owocuje tym, że nie traktuje się ich poważnie. Dla mużulmanów jest to potwierdzeniem, że mamy tam do czynienia z „kolosem na glinianych nogach” (s. 241), a dla Rosji, że Zachód to „zgnilizna” (*passim*). Na Zachodzie nie akceptuje się tej krytyki i to w sytuacji, gdy od dłuższego czasu nie ma możliwości odwoływania się do argumentu, który chętnie prezentowano jako racjonalny, tj. do ekonomii. W przeszłości zachodnie sukcesy na tym polu miały stanowić potwierdzenie, że wartości tego kręgu cywilizacyjno-kulturowego są uniwersalne i jako takie powinny zostać przyjęte przez innych (s. 308–309). Delsol komentuje panujący obecnie sceptycyzm wobec takiego podejścia: „Najbardziej znaczący jest fakt, że dla wszystkich oczekiwań «innej nowoczesności», czy pochodzą one z Chin, z Rosji czy z krajów krnąbrnej Europy, wspólne jest to, że posługują się tymi samymi argumentami krytycznymi i wyrażają te same żądania. Tutaj i wszędzie wysuwa się jako zarzut nadmiar wolności osobistej, który niszczy człowieczeństwo i społeczeństwo” (s. 309).

Zdaniem Delsol świat zachodni powinien w mądry i cierpliwy sposób pochylić się nad „kontestatorami”, szczególnie tymi zamieszkującymi w Europie. Píše: „(...) krytyczne oceny dochodzące z Europy Środkowej powinny dzisiaj znajdować oddźwięk na Zachodzie. Refleksja na ten temat mogłaby rozbroić wiele symbolicznych bomb. Lepiej rozumielibyśmy demokracje nieliberalne Europy Środkowej, gdybyśmy zastanowili się nad poszukiwaniem – i już definicją – «innej nowoczesności», która charakteryzuje myśl tych krajów” (s. 314–315).

Na początku recenzji opracowania Chantal Delsol pt. *Zmierzch uniwersalności* wskazano na niekonsekwencję w postaci niejasnej perspektywy – wahanie się pomiędzy krytyką a apologią świata zachodniego, mniej lub bardziej świadomie utożsamianego z Francją. Są też inne motywy, które zasługują na uwagę. Przez opracowanie

przebija się protekcyjność w spojrzeniu na to, co niezachodnie. Ujawnia się specyficzna ahistoryczność, której konsekwencją jest niedostrzeżenie, że piętnowane państwa i instytucje mają wielowiekową historię. Zwracając uwagę na wpływ motywacji religijnej, nie dostrzega się, że mamy do czynienia z różnymi wspólnotami chrześcijańskimi. Zestawiając osoby Donalda Trumpa oraz Viktora Orbána warto by odnieść się do mającego polityczne ambicje Kościoła zielonoświątkowego. W nim aktywnie, bo jako kaznodzieja, działa syn tego drugiego.

Wskazując na fascynację Władimirem Putinem w środowiskach zachodnioeuropejskich konserwatystów i katolików (s. 245), Delsol zapomina, że niemało przedstawicieli środowisk lewicowych ocenia go w pozytywny sposób. Jako przykład można przywołać prominentnych socjaldemokratycznych polityków z Niemiec i Austrii – to Gerhard Schröder i Christian Kern, którzy po zakończeniu pełnienia funkcji kanclerskich zostali zatrudnieni na lukratywnych stanowiskach w rosyjskich firmach.

Za problematyczną należy uznać analizę ewolucji położenia kobiety w świecie zachodnim, którą Delsol dokonuje pobieżnie, cytując w wybiórczy sposób List do Kolosan autorstwa św. Pawła (s. 55–56). Nie odnosi się do innych tekstów Pawłowych, w tym do Listu do Efezjan (szczególnie do rozdz. 5), w którym eksponuje się obowiązki, które w życiu społecznym, w tym małżeńskim i rodzinnym, mają nie tylko kobiety, lecz także mężczyźni. Tym ostatnim stawia się dość wysokie wymagania, m.in. mają być gotowi do ofiarnego życia na wzór Jezusa Chrystusa.

Przywołując sceptyczne nastawienie Francuzów do wybitcia w 2012 r. z okazji 1500. rocznicy misji św. Cyryla i Metodego „słowackiej” monety o nominale dwóch euro z ich podobiznami przyozdobionymi aureolami i krzyżem (s. 303–304), Delsol nie wspomina, że już przed 2009 r. krytycznie odnoszono się do umieszczenia na monetach euro godła państwowego Słowacji, którego centralnym elementem jest krzyż z dwoma poprzecznymi belkami. Podobna sytuacja miała miejsce znacznie wcześniej, o czym znowu zapomina Delsol, przy okazji wprowadzenia waluty euro w dn. 1 stycznia 2002 r. Wówczas część monet wybito podobizną Jana Pawła II. Obawy przed koniecznością oglądania w portfelach oblicza ówczesnej głowy Kościoła katolickiego okazały się

nieuzasadnione – ze względu na kolekcjonerską wartość monet z papieżem nie ma w obiegu.

Jako streszczenie książki Delsol, można by przytoczyć słowa inspirowane myślą francuskiego historyka i politologa Alaina Besançona (1932–2023), które znajdują się w jej centrum, bo na s. 154: „Większość ludzi Zachodu jednak tak bardzo wierzy w swoją ideologię, iż nie wiedzą, że chodzi o ideologię – biorą ją za rzeczywistość. A to jest typowe dla ideologa: «wierzy, że wie, lecz nie wie, że wierzy» (Alain Besançon)”. W powyższej opinii zawarte jest przeświadczenie, o współczesnej przywarze Zachodu w postaci irracjonalności, z którą jest połączone przekonanie, że jest inaczej. Chantal Delsol, pisząc o słabościach Zachodu, uważa, że ma on jednak wiele do zaoferowania. Niestety w opracowaniu *Zmierzch uniwersalności* nie podała, co to takiego. Być może zawarte zostanie to w kolejnym dziele, do którego nawiązuje w *Zakończeniu*, gdy pisze: „Możliwe jest również, że uniwersalizm europejski od samego początku reprezentuje jedynie pierwszą ideologię wywodzącą się z oświecenia, ideologię niejako źródłową, z której zrodzi się socjalizm, komunizm – i że ta matryca na naszych oczach się rozpada. Będzie to tematem drugiego tomu” (s. 301).

Adam Romejko*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

Douglas Murray, *Wojna z Zachodem*, tłum. T. Bieroń, Zysk i S-ka Wydawnictwo s.j., Poznań 2022, ss. 355

Współcześnie obserwuje się deprecjonowanie wartości utożsamianych z tym, co zachodnie. Krytyka płynie z zewnątrz, ale także z wewnątrz, ze strony tych, którzy wyrosli pod względem fizycznym, duchowym i intelektualnym na Zachodzie. Świadectwem narastania tego zjawiska jest wydane w 2022 r. opracowanie autorstwa urodzonego w 1979 r. w londyńskim Hammersmith Douglasa Murraya, brytyjskiego dziennikarza o konserwatywnych poglądach. Na jego okładce

znalazły się słowa, w których wskazano na motyw przewodni książki: „Najwyższy czas obalić niespójne argumenty krytyków Zachodu”.

Struktura opracowania nie jest skomplikowana. Składają się na nie cztery rozdziały poprzedzone *Wstępem* (s. 9–22), a zamknięte *Podsumowaniem* (s. 313–334), *Przypisami* (s. 335–353) i *Podziękowaniami* (s. 355). Poszczególne rozdziały zatytułowano następująco: 1. *Rasa* (s. 23–86); 2. *Historia* (s. 109–170); 3. *Religia* (s. 193–250); 4. *Kultura* (s. 263–311). Pomiędzy rozdziałami umieszczono tematyczne wstawki, które określono mianem pochodzącym ze świata muzyki, tj. *interludium*. Pierwsza to *Interludium – Chiny* (s. 87–107), druga – *Interludium – Reparacje* (s. 171–191), a trzecia – *Interludium – Wdzięczność* (s. 251–262).

Murray jest przekonany, że obecnie prowadzona jest „(...) bezlitosna wojna kulturowa przeciwko korzeniom i owocom zachodniej tradycji”, a do tego uważa się, że „(...) Zachód musi być nieustannie karany” (s. 9–10). Przez pojęcie Zachodu rozumie on Europę, Amerykę Północną (USA i Kanadę) oraz Australię (w tym Nową Zelandię). Podkreśla, że na powyższe kwestie zwracał uwagę już we wcześniejszych publikacjach swego autorstwa. Uważa, że dla oskarżycieli nie ma znaczenia, czy zarzuty, które się podnosi, mają uzasadnienie, czy też nie. Sposobnością do ujawnienia się konfliktu jest intensyfikacja ruchów migracyjnych. Wielu przybywających na Zachód, w tym do Europy, jest przekonanych, że to ziemie, które zaciągnęły „historyczny dług” i dlatego ich mieszkańcy powinni podjąć się działań o „ekspiacyjnym” charakterze. Odnosi się to przede wszystkim do rasizmu, który w nieuzasadniony sposób utożsamia się z państwami zachodnimi, a jednocześnie krytycznych zastrzeżeń nie artykułuje się wobec Chin, Indii oraz innych państw azjatyckich i afrykańskich.

Walka z tym, co zachodnie, toczona jest nie tylko przez instancje zewnętrzne, lecz także przez te wewnętrzne. Jako przykład wewnętrznych wrogów Murray przywołuje urodzonego w 1941 r. w Greenville (USA) afroamerykańskiego pastora baptystycznego, który w 1987 r. na Uniwersytecie Stanforda nie tylko apelował: „Hej hej, ho ho, zachodnia kultura musi odejść”, ale podjął razem ze swymi zwolennikami starania, aby się tak stało (s. 16).

Murray podaje liczne przykłady kontestowania zachodniej kultury, którą utożsamia się z „biały-

* Adam Romejko, dr. hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.